

MARTA BŁĄD*

KS. PIOTR KACZMAREK**

INTERDYSCYPLINARNE SPOJRZENIE NA CZAS – MIĘDZY EKONOMIĄ A TEOLOGIĄ

1. Problem z czasem

Każdy człowiek, chce czy nie, jest bytem zanurzonym w czasie. Czas to zasób, z którego trzeba się rozliczyć, trzeba zagospodarować, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Czasu nie da się „odłożyć na lokatę”, czasu się nie zaoszczędzi, jest on przeżywany tu i teraz, przemija bezpowrotnie.

Na różne sposoby człowiek próbował opisywać i definiować czas, starając się określić jego naturę. Na temat czasu zabierały głos różne nauki. Wnioski w dużym stopniu zależały od aktualnego stanu wiedzy na temat wszechświata i praw nim rządzących. Czas, który jest miarą zdarzeń, sam wymykał się różnym miarom, raz był traktowany czysto fizycznie i matematycznie, innym razem bardziej alegorycznie. Aby określić, jak upływa fizyczny czas, należało wskazywać na różnego rodzaju punkty odniesienia, które dzięki swej regularności, mogły odmierzać odległość między jednym wydarzeniem a drugim, tak powstawały zegary i inne urządzenia miernicze. Można było definiować czas dosyć skrupulatnie, czego przykład przytoczył bohater jednej z książek: „Z powodu zegarów atomowych zmieniała się definicja sekundy. Dawniej określano ją jako jedną osiemdziesiąt sześć tysięcy czterechsetną dnia, obecnie jest to dziewięć miliardów sto dziewięćdziesiąt dwa miliony sześćset trzydzięści jeden tysięcy siedemset siedemdziesiąt drgnięć atomu cezu”¹. Trudno o większą dokładność. Czy jednak taka definicja oddaje istotę czasu?

* dr hab. Marta Bład – Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk; e-mail: marta.blad@wp.pl

** ks. dr Piotr Kaczmarek – Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie; e-mail: jormoseno@poczta.fm

¹ E. Loe, *Naiwny. Super*, tłum. M. Gołębiewska-Bijak, Poznań 2002, s. 24.

Zapewne inną miarę czasu będą mieli ludzie przeżywający głęboką miłość, jak w wierszu Włodzimierza Dulemby, który notuje wyznanie dwojga zakonnych, przed którymi stoi doświadczenie wspólnego życia: „czas dla nas już płynie [...] odtąd będziesz dzielił ze mną czas na pół [...] choć gwiazdy przyszłość kryją przed nami czasu zdrój”². Chyba w podobnym tonie brzmi znane powiedzenie: „Szczęśliwi czasu nie liczą”. A przynajmniej czas płynie dla nich jakby inaczej, nie jest sumą chwil, ale intensywnością przeżycia, czymś zatem bardzo względnym.

Kwestię czasu możemy także widzieć w perspektywie teologicznej, która wymyka się kalkulacji człowieka – bo jak opierając się na ludzkim rozumieniu czasu, odnieść się do słów objawionych w Biblii: „[...] tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna” (Ps 90, 4). Zaś w innym miejscu pisze św. Piotr Apostoł: „Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2P 3, 8).

Wreszcie, czas możemy analizować z punktu widzenia ekonomii. Nauka ta bada człowieka w procesie jego gospodarowania. A każdy człowiek jest istotą gospodarującą dostępnymi mu zasobami, także zasobami czasu. Ekonomia patrzy na czas w kategoriach badawczych jej właściwych, a więc m. in. przez pryzmat rynku, popytu i podaży na tym rynku, przez pryzmat wartości i ceny. Czas analizowany jest przez ekonomistę głównie w kategoriach ilościowych, a istotę tych poszukiwań można zmieścić w pytaniu: ile kosztuje czas?

Powszechnie znane jest hasło: Czas to pieniądz. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z symbolicznym rozumieniem czasu, gdzie miarą jego pełni jest satysfakcjonujący zysk. Czy jednak przeliczanie czasu życia człowieka na pieniądze, oddaje istotę czasu i jego głębię? Intuicyjnie czujemy, że horyzonty życia człowieka zanurzonego w czasie sięgają dalej, a czas ma wartość nie tylko wymierną. Dlatego zamysłem tego przyczynku jest holistyczne spojrzenie na czas, nie tylko jako na „formę” wypełniającą codzienność człowieka i jego doczesność, ale także jako na tę, która zapoczątkowuje wieczność. Przedstawiamy zatem dwa oblicza czasu: ekonomiczne oraz filozoficzno-teologiczne, spojrzenia różnych nauk na zagadkę czasu.

2. Ile kosztuje czas? Czyli czas w ekonomii

Ekonomia jest młodą nauką, mającą niewiele ponad 200 lat, a więc i ekonomiczny namysł nad zagadnieniem „czasu” nie jest tak długi, jak w przypadku nauk filozoficznych. Jednakże i ekonomia ma swój wkład w dziedzinę chronozofii.

Z punktu widzenia ekonomii, czas jest specyficznym towarem, gdyż jest niematerialnym, choć realnym dobrem; jest zasobem nieodnawialnym, nie

² W. Dulemba, *Czas*, w: *Pieśni i hymny Piwnicy pod Baranami*, red. A. Natkaniec, I. Stachel, Kraków 2006, s. 114.

można go akumulować, ale można nim gospodarować. Wartość czasu nigdy nie maleje; poza tym, jest on towarem nieprzechodnym, nie można go przekazać drugiemu człowiekowi: ani sprzedać, ani kupić: bowiem nawet oferując swój czas pracodawcy *de facto* sprzedajemy towary lub usługi, które wytwarzamy w tym czasie, nie zaś czas sam w sobie³.

Mimo tych cech czasu, można rzec, mistycznych, ekonomia próbuje rozpatrywać czas w kategoriach mierzalnych (ilościowych) posługując się pojęciami takimi jak: rynek, popyt, podaż, wartość, cena, zasób, zyski i straty etc. Z rynkiem mamy do czynienia wtedy, gdy spotyka się popyt z podażą na dany towar. Takim towarem jest także i czas, a stał się nim w wyniku rewolucji przemysłowej, która rozdzieliła w życiu człowieka czas pracy i czas wolny. Czas został wprowadzony do obiegu ekonomicznego i stał się przedmiotem wymiany rynkowej (pieniężnej), a więc przedmiotem sprzedaży i zakupu, zaś rynek czasu pracy nieustannie konkuruje z rynkiem czasu wolnego o ten specyficzny towar, jakim jest czas.

Idąc za myślą Jerzego Kuczyńskiego, rozróżnić możemy rynek na czas wolny oraz rynek czasu wolnego⁴. Rynek na czas wolny zaistniał jako pierwszy, wtedy, gdy powstał popyt na czas wolny; strona podaźowa ten popyt zaspokaja oferując towary oszczędzające czas, np. zmywarki. Konsekwencją istnienia rynku na czas wolny stał się rynek czasu wolnego. Pojawił się on wtedy, gdy przedstawiciele popytu zaczęli poszukiwać towarów umożliwiających wykorzystanie czasu wolnego, który „nabyli” wcześniej m. in. dzięki zakupowi towarów czasoszczędnych, zaś przedstawiciele podaży – zaczęli udostępniać ofertę czasochłonną, np. usługi kulturalne.

Zauważmy, że te dwa rynki są ze sobą sprzężone, rynek towarów czasoszczędnych napędza rynek towarów i usług czasochłonnych (wszak z uwolnionym czasem trzeba coś zrobić). Bowiem nie tylko chodzi o uwolnienie zasobów czasu, ale o ponowne jego wykorzystanie, jednak w inny sposób, związany z wolnym i świadomym wyborem, mającym przynieść poczucie zadowolenia i satysfakcji.

Rozwój rynku dóbr czasoszczędnych teoretycznie pozwala na redukcję czasu obowiązków pozazawodowych. Jest jednak pewien paradoks. Otóż, doświadczenie życiowe pokazuje, że z im większej liczby dóbr i usług oszczędzających nasz czas korzystamy, tym mniej mamy czasu (*sic!*). W książce „Małe jest piękne” Ernst Friedrich Schumacher sformułował „prawo” ekonomiczne brzmiące tak: „Prawdziwie wolny czas, którym dysponuje społeczeństwo, jest odwrotnie proporcjonalny do liczby zaangażowanych praco oszczędnych maszyn”⁵. Można pokusić się o stwierdzenie, że subiektywne odczucie posiadania

³ W dalszej części tekstu będą używane potoczne pojęcia: sprzedaży i zakupu czasu.

⁴ Por. J. Kuczyński, *Rynkowy wymiar czasu wolnego*, w: *Czas wolny – czasem konsumpcji?*, G. Cieloch, J. Kuczyński, K. Rogoziński, Warszawa 1992, s. 47-48, 62-63.

⁵ E. F. Schumacher, *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, tłum. E. Szymańska, J. Strzelecki, Warszawa 1981, s. 169. Autor zauważa,

czasu maleje wraz z postępem cywilizacyjnym, co odzwierciedla powiedzenie afrykańskie: Wy (ludzie Zachodu – przyp. MB) macie zegarki, a my mamy czas. Coś w tym jest!

Dylemat związany z wyborem między ilością czasu poświęconą na pracę a na wypoczynek, jest problemem na wskroś ekonomicznym, wszak ekonomia to nauka o wyborach dokonywanych w świecie ograniczonych dóbr. Człowiek wybierając między czasem wolnym a czasem pracy kieruje się subiektywizmem, choć zawsze naznaczonym swoją racjonalnością oraz maksymalizowaniem użyteczności utożsamianej z satysfakcją związaną z nabyciem określonego dobra. Właściwie, wybór ten dotyczy dylematu: więcej czasu wolnego czy więcej dochodu (np. poprzez pracę dodatkową)⁶. Z tą sytuacją spotykamy się np. wtedy gdy właściciel sklepu zamyka na czas wakacji sklep, wycofując się na ten czas ze sprzedaży towarów, a więc i z zysków, po to, aby wygospodarować czas wolny (aby „konsumować” życie) albo też pracownik naukowy PAN nie angażuje się w działalność dydaktyczną, poza swoją pracą naukowo-badawczą, gdyż ceni sobie bardziej czas wolny niż przyrost dochodu. Wybór taki możemy nazwać alternatywnym; jest on zawsze wyrazem preferencji klienta rynku czasu⁷.

Problem alokacji czasu może być związany ze wzrostem płac. W ekonomii znane są zjawiska efektu dochodowego i efektu substytucyjnego wzrostu płac. Pierwsze oznacza, że wzrost dochodu prowadzi do wzrostu popytu na dane dobro (tu: na czas wolny) i spadku podaży pracy; innymi słowy: wzrost płac pobudza konsumpcję na rynku czasu wolnego. Natomiast efekt substytucyjny występuje, gdy wzrost płacy powoduje odwrotną sytuację: spadek popytu na czas wolny i wzrost podaży pracy; czyli występuje w przypadku zwiększania czasu pracy kosztem czasu wolnego. W każdej sytuacji któryś z tych efektów przeważa; doświadczenie pokazuje, że efekt substytucyjny jest silniejszy przy niższym wyjściowym dochodzie.

ze w perspektywie indywidualnej technika odciąża człowieka w jego zmaganiach o łatwiejszy byt i dalszy rozwój, ale gdy patrzy się na społeczeństwo, ta pozornie oczywista prawda przestaje być oczywista. Otóż, jak argumentuje Autor, gdy jesteśmy w krajach Europy Zachodniej czy też USA zauważamy, że ludzie żyją tam w napięciu. Zaś gdy jedziemy do Birmy, która plasuje się w dolnych rejestrach tabeli uprzemysłowienia, widzimy, że dopiero tam ludzie mają mnóstwo czasu na swe przyjemności, przez co „brzmie życia”, które muszą dźwigać mieszkańcy Birmy, wydaje się lżejsze (s. 169-170).

⁶ Satysfakcja z przyrostu czasu wolnego jest odwrotnie proporcjonalna do ilości czasu, jakim się dysponuje, zaś wprost proporcjonalna do uciążliwości, monotonii, długości czasu pracy i braku identyfikacji z wykonywaną pracą.

⁷ Dylemat ten istnieje także w skali makroekonomicznej, przy czym nie ma jednoznacznej i łatwej odpowiedzi na pytanie, czy maksymalizować dochód narodowy w formie materialnej (przyrostu dochodu), czy w formie niematerialnej (czasu). Bohdan H. Jung zwrócił uwagę na to, że skracanie czasu pracy (i wygospodarowanie w ten sposób „nadwyżki” czasu) może służyć nie tylko potrzebom wypoczynku, lecz także zjawisku dzielenia się pracą z bezrobotnymi (tzw. *job sharing*). Por. B. H. Jung, *Ekonomia czasu wolnego. Zarys problematyki*, Warszawa 1989, s. 106.

Dochody często są ujemnie skorelowane z ilością czasu wolnego: znany jest fakt występowania najwyższych zarobków wraz z najmniejszą ilością czasu wolnego. Ma to swoje następstwa ekonomiczne na rynku czasu wolnego, przejawiające się np. w oferowaniu, przez podmioty obsługujące potrzeby rekreacyjne, ekskluzywnych ofert wypoczynkowych, wymagających dużych nakładów finansowych (np. ekstremalny *rafting* na Colorado) przypadających na względnie małą ilość czasu (wówczas minuta wypoczynku ma relatywnie większy koszt).

Można powiedzieć, że „czas wolny jest (...) godnym zauważenia pracodawcą”⁸, gdyż obsługa potrzeb na rynku czasu wolnego wymaga rąk do pracy. Niestety, na tym rynku istnieje także segment „drugiego obiegu”, obejmujący np. hazard, prostytutkę czy narkomanię. Analizy ekonomiczne uwzględniają także ten rynek, abstrahując od ocen moralnych tych zjawisk.

Z punktu widzenia ekonomicznego, głównym kryterium decydującym o wyborze towarów na rynku czasu jest dochód⁹ (w analizach konsumpcji najczęściej operuje się pojęciem „dochodu rozporządzalnego”¹⁰). Poziom dochódów limituje swobodę działania człowieka (możliwość zakupu dóbr i usług z bogatej oferty podażowej) wpływając na poziom i strukturę konsumpcji.

Na gruncie nauk ekonomicznych szeroko podejmowane są badania dotyczące konsumpcji, jako tej, która odzwierciedla warunki życia ludności. Jeśli czas wolny uznajemy jako potrzebę, to konsumpcja jest aktem zaspokojenia tej potrzeby. Jednak potrzeby konsumpcyjne nie tylko są zaspokajane na rynku, ale również są kreowane, często sztucznie stwarzane w celu sprzedaży coraz bardziej zaawansowanych produktów. Taką wykreowaną potrzebą, której praktycznie dziś już nikt nie neguje są np. *smartfony*¹¹. Jeszcze ćwierć wieku temu, zespół autorów napisał książkę dotyczącą ekonomiki konsumpcji czasu wolnego, której tytułem było pytanie: „Czas wolny – czasem konsumpcji?”¹², a dziś trudno oprzeć się wrażeniu, że czas wolny jest rzeczywiście czasem konsumpcji.

⁸ Tamże, s. 106.

⁹ Szeroko na ten temat pisała m.in. Małgorzata Bombol w książce: *Ekonomiczny wymiar czasu wolnego*, Warszawa 2005, s. 45-51.

¹⁰ Dochód rozporządzalny obejmuje bieżące dochody pieniężne z tytułu pracy i zaangażowane w działalność gospodarczą kapitału, pomniejszone o podatki i składki na ubezpieczenia społeczne, a powiększone o transfery socjalne. Por. *Badanie budżetów gospodarstw domowych w 2014*, GUS, Warszawa 2015, s. 18-19. Kazimierz Rogoziński wyróżnia zaś tzw. „fundusz swobodnej decyzji” (jako dochód osobisty, dyskrejonalny, do wykorzystania w czasie wolnym), który stanowią środki pieniężne pozostające po pokryciu opłat stałych i częściowo przymusowych. Por. G. Cieloch, J. Kuczyński, K. Rogoziński, *Czas wolny...*, s. 41.

¹¹ Choć *smartfon* już sam w sobie jest rzeczywiście *smart*, rynek wykreował „zasooszczędne-go” *smartwatch*’a, który skraca (przeciętnie o kilka sekund) czas sięgnięcia do aplikacji telefonicznych, ale faktycznie, jak wiemy, pożera czas.

¹² Zob. G. Cieloch, J. Kuczyński, K. Rogoziński, *Czas wolny...*

Omawiając rolę czynnika czasu w ekonomii, wypada nadmienić to, że czas (a ściślej: rozłożenie w czasie) nadaje dobrom i usługom inną wartość (cenę). Mianowicie, wartość tego samego dobra różnie oceniamy w zależności od terminu, w jakim jest świadczone: z reguły wyżej cenimy usługi świadczone obecnie niż te, z których możemy skorzystać w przyszłości. Dwa dobra identyczne pod względem fizycznym, w różnym czasie mają różne ceny, np. wartość deski snowboardowej latem jest inna od jej wartości zimą. Widzimy zatem, jak kategoria czasu staje się dystynktywna, jeśli idzie o wartość towaru. Nietrudno zauważyć też element subiektywizmu w ocenie wartości dobra, zależnej od aktualnych potrzeb, np. wartość posiłku dla głodnego i sytego człowieka. Choć ekonomia najczęściej posługuje się pojęciem użyteczności na oznaczenie stosunku zgodności między człowiekiem a przedmiotem, bliskie mi jest pojęcie *ophélimité*¹³, jako kategorii subiektywnej, którym posłużył się Wilfredo Pareto na oznaczenie abstrakcyjnej właściwości rzeczy, która zaspokaja uzasadnione bądź nieuzasadnione potrzeby lub pragnienia¹⁴.

Czynnik rozłożenia w czasie przejawia się także w oszczędzaniu, kategorii na wskroś ekonomicznej. Ten, kto oszczędza, poświęca konsumpcję teraźniejszą dla konsumpcji przyszłej, gdyż widzi w tym sens i nadaje przyszłości znaczenie, ceniąc przyszłe korzyści wyżej niż obecne. Ów akt wyrzeczenia i poświęcenia, owo „oczekiwanie” jest ściśle związane z czasem, właściwie jego wpływem, który jest warunkiem *sine qua non* zjawiska oszczędzania i gromadzenia kapitału finansowego. Oszczędności są *de facto* wypożyczeniem kapitału komuś innemu, z tym związany jest zwrot kapitału w określonym terminie, jak również rekompensata, tym większa im większy jest ten kapitał i im odleglejszy czas jego zwrotu. Ekonomia operuje pojęciem procentu na oznaczenie tej rekompensaty. W istocie transakcja pożyczkowa polega na wymianie pieniądza teraźniejszego na pieniądź przyszły. Ładnie to określił Czesław Noniewicz pisząc, że „stopa procentowa jest miarą ludzkiej niecierpliwości” oraz powołując się na Noblistę Johna Hicksa, że „stopa procentowa jest »ceną czasu«”¹⁵.

Czynnik czasu wciska się w życie ekonomiczne także w procesie produkcji, w którym następuje sekwencja czasowa czynności produkcyjnych, której nie da się zamienić. Ekonomia w tym względzie nie wygra z czasem. Można natomiast, oczywiście do pewnej granicy, przyspieszyć czas produkcji wykonując pewne czynności szybciej (efektywniej). Producenci wolą produkować szybciej niż wolniej, gdyż wtedy ponoszą mniejsze koszty funkcjonowania

¹³ Francuska nazwa *ophélimité* została zaczerpnięta z greckiego *ofelimos* – pomocny, użyteczny, przydatny, korzystny dla czegoś. Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 2006, s. 673.

¹⁴ Por. V. Pareto, *Wykłady z ekonomii politycznej*, w: tenże, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, tłum. M. Dobrowolska, M. Rozpędowska i A. Zinserling, Warszawa 1994, s. 1-4.

¹⁵ Cz. Noniewicz, *Ile kosztuje czas?*, Warszawa 1974, s. 82.

majątku produkcyjnego i mogą liczyć na szybszy zysk¹⁶. Owszem, pośpiech do pewnych granic ma ekonomiczne uzasadnienie, jak np. w przypadku transportu towarów, którego spowolnienie powoduje powstanie większej luki czasowej między producentem a odbiorcą oraz większe zamrożenie wartości przewożonych produktów; w efekcie odbiorcy nie mogą z tych wyrobów w danej chwili skorzystać, a producent ponosi większe straty.

Jak widzimy czas ma wartość, a więc ma swoją cenę. Ekonomistów nie od dziś frapuje pytanie: Ile kosztuje czas? Zacznijmy od tego, że nie istnieje jedna, obiektywna cena rynkowa czasu, a wszystkie próby wyceny będą szacunkowe. W uproszczeniu, dla pracobiorcy ceną czasu pracy jest suma zaoferowana mu za wykonanie pracy w tym czasie. Ceną zaś czasu wolnego jest koszt dóbr konsumowanych w tym czasie¹⁷. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana, choćby z tego powodu, że *ophélimité* czasu wolnego jest wynikiem subiektywnej oceny. Czas wolny ma różną wartość dla różnych osób, w zależności np. od ich wieku, stanu cywilnego, dietności, dochodu czy zasobów tego czasu: dla jednych może być dobrem pospolitym, dla innych luksusowym. Ostatecznie, możemy mieć do czynienia z sytuacją nie pozwalającą na „pełne wykorzystanie wypoczynku ani elitom finansowym (z powodu braku czasu), ani pariasom (z powodu braku środków finansowych)”¹⁸.

W ekonomii jest kilka metod wyceny czasu wolnego; posłużę się jedną z nich, bodaj najpopularniejszą, mianowicie, metodą produkcyjną¹⁹. Bazuje ona na założeniu, że zwiększanie czasu wolnego jest możliwe dzięki ograniczaniu czasu pracy. W metodzie tej, cenę czasu wolnego określa się jako wielkość dochodu narodowego wytworzonego w ciągu roku, odniesionego do liczby osób zatrudnionych, przy uwzględnieniu przeciętnej liczby godzin przepracowanych efektywnie w ciągu roku.

Inspirując się obliczeniami Ladislau'a Dowbora, który próbował wyliczyć wartość godziny czasu przypadającą na jednego mieszkańca w Brazylii²⁰, dokonałam podobnych obliczeń dla Polski, posługując się wartością wytworzo-

¹⁶ Wzrost produkcji ma jednak swoje granice, bowiem wytwarzanie coraz większej liczby produktów nie musi przekładać się na maksymalizację zysku. Gdy produkuje się coraz więcej, choćby w następstwie dłuższego czasu pracy, wystąpić może efekt produkcji masowej, a więc produkty są coraz gorszej jakości, poza tym trudniej zbyć nadmiar produktów, rosną też koszty magazynowania nadprodukcyjnych towarów, a starzejące się składowane towary tracą na wartości.

¹⁷ Szacunki ekonomiczne rynku czasu wolnego wymagają także uwzględnienia tzw. wydatków towarzyszących wydatkowi głównemu, np. pójście na bal, wymaga nie tylko wydatku *stricto* na ten bal, ale też np. wydatku na dojazd, na fryzjera, na ubiór, być może na opiekę nad dzieckiem etc.

¹⁸ B. H. Jung, *Ekonomika czasu wolnego...*, s. 99.

¹⁹ Na temat metod wyceny czasu zob. I. Błaszczak-Przybycińska, *Gospodarowanie czasem*, w: *Statystyka społeczna. Wybrane zagadnienia*, red. T. Panek, A. Szulc, Warszawa 2007, s. 240-249.

²⁰ Por. L. Dowbor, *Demokracja ekonomiczna. Alternatywne rozwiązania w sferze zarządzania społecznego*, tłum. Z. M. Kowalewski, Warszawa 2009, s. 126-127.

nego dochodu narodowego. Otóż, dzieląc wartość PKB przypadającą na jednego mieszkańca przez przeciętną liczbę godzin pracy w roku otrzymujemy informację, że wartość jednej godziny pracy przypadająca na przeciętnego Polaka wyniosła (w 2014 r.) w zaokrągleniu 23 złote²¹. W analogiczny sposób można pokusić się o wyliczenie wartości jednej godziny czasu życia (nie tylko czasu pracy) mieszkańca Polski, wówczas otrzymujemy w zaokrągleniu 5 złotych²². Takie wyliczenia wartości jednej godziny, zakładając ich duże uproszczenie, pozwalają oszacować straty w wielkości dochodu, spowodowane np. skróceniem czasu pracy. Ale kalkulacje te można dalej wysubtelniać, wyliczając np. koszty dojazdu do pracy lub koszty bezrobocia.

Wspomniany Ladislaw Dowbor zwrócił uwagę na potrzebę uwzględniania w kalkulacji wartości ekonomicznej czasu, także kosztów działalności, która nie jest poddana zaksięgowaniu i nie jest rejestrowana jako wymiana pieniężna, jak np. czas dojazdu do pracy²³. Ten czas staje się dla dojeżdżających kosztem (straconego czasu, w sensie nieefektywnego, nieproduktywnego), chyba że prezentują oni polichroniczne podejście do czasu, a więc angażują się równocześnie w inne czynności, np. czytanie książek, słuchanie audiobooków, odmawianie modlitw. Jest to łatwiejsze do wykonania w przypadku korzystania z transportu miejskiego mniej absorbującego uwagę niż transport prywatny. Jednak wiele osób wybiera dojazd własnym samochodem ze względu na większy komfort, który bywa zaburzony wskutek zagęszczenia pojazdów na drogach i wydłużania się czasu dojazdu, generującego większe koszty straconego czasu.

Paradoksalnie, nieefektywność transportu publicznego i używanie samochodów osobowych, może być korzystne dla gospodarki narodowej, sprzyja bowiem wzrostowi PKB (poprzez sprzedaż samochodów i innych dóbr czy usług związanych ze zwiększonym popytem na samochody, np. paliwo, ubezpieczenie, a nawet wydatki związane z kosztami wypadków).

Możemy spróbować dokonać wyceny czasu dojazdu do pracy, posługując się powyższymi autorskimi wyliczeniami wartości jednej godziny czasu. Wychodzą niebagatelne sumy: otóż, koszt jednej godziny dojazdu wszystkich dojeżdżających w Polsce wynosi szacunkowo 15 653 070 złotych (*sic!*)²⁴.

²¹ Obliczenia zostały dokonane w następujący sposób: przyjęłam dzienną liczbę godzin pracy – 8 godzin; stąd na cały rok przypada 2080 godzin pracy na jednego pracującego. Odejmując roczny ustawowy czas urlopu – 20 dni dla osoby pracującej poniżej 10 lat, otrzymałam 1920 godzin pracy w roku. Dzieląc przez tę liczbę wartość PKB na jednego mieszkańca, czyli 44 919 zł. (dane za 2014 r., por. *Polska w liczbach 2015*, GUS, Warszawa 2016, s. 22), otrzymałam 23,395 zł., w zaokrągleniu możemy przyjąć 23 zł.

²² Kalkulacji wartości godziny czasu życia mieszkańca Polski dokonałam dzieląc wartość PKB na jednego mieszkańca (44 919 zł. – za 2014 r. por. *Polska w liczbach 2015...*, s. 22) przez liczbę godzin w roku, czyli 8760 godzin. Uzyskujemy wartość 5,1277 zł., czyli w zaokrągleniu 5 zł.

²³ Por. L. Dowbor, *Gospodarowanie czasem*, w: tenże, *Demokracja ekonomiczna...*, s. 127.

²⁴ Z danych NSP 2011 wynika, że liczba dojeżdżających do pracy w Polsce wynosiła 3 130 614 osób, zaś udział dojeżdżających do pracy w liczbie zatrudnionych – 32,5% (por. *Dojazdy do pracy. Narodowy Spis Powszechny 2011*, GUS, Warszawa 2014, s. 30). Oznacza to, że około

Analogicznie czas braku pracy, myślę tu o bezrobotnych, staje się kosztem społecznym. Stosując metodę wyceny produkcyjnej otrzymujemy 300 864 000 zł (dziennie) – jest to szacunek straty dla gospodarki narodowej poniesionej w wyniku niemożliwości wykonywania pracy przez wszystkich zarejestrowanych bezrobotnych²⁵. Tyle kosztuje każdego dnia bezrobocie w Polsce. Może zatem okazać się, że wartość marnowanego czasu (przez bezrobotnych z powodu niemożności pracy) może być dużo wyższa niż koszt środków organizacyjnych, zapewniających bezrobotnym użyteczną pracę.

Problematyka wyceny czasu w ekonomii dotyczy także wartości prac wykonywanych w gospodarstwie domowym. Działalność ta zajmuje niebagatelną część czasu dobowego: przeciętny czas wykonywania zajęć i prac domowych wyniósł niemal 3,5 godziny (za 2013 r.), co stanowi 14,3% struktury doby przeciętnego Polaka²⁶. Mimo trudności spowodowanych nieodpłatnym wykonywaniem czynności domowych, w ekonomii próbuje się wyceniać czas ich wykonywania na różny sposób; jedna z metod, zwana metodą stawek rynkowych zakłada, że wartość pieniężna prac domowych powinna odpowiadać kosztom wynajęcia osoby zawodowo świadczącej usługi na rzecz gospodarstwa domowego²⁷.

Skoro czas kosztuje, kosztuje też jego marnotrawstwo. Myślę tu szczególnie o marnotrawstwie naszego czasu przez innych. Np. gdy dzwoniemy do sieci telefonicznej załatwić ważną dla nas sprawę, zanim połączymy się z konsultantem, jesteśmy zmuszeni wysłuchać wielu innych informacji: ten czas oczekiwania jest dla nas kosztem (stratą czasu). Podobnie, gdy musimy stać w kolejce na poczcie: dla instytucji jest to oszczędność wyrażona niewystarczającą liczbą pracowników, a dla klientów jest to koszt. Z ekonomicznego punktu widzenia zorientowanego na zysk, choć brzmi to paradoksalnie, warto, by przedsiębiorstwo miało mniej urzędników i dłuższe kolejki: wszak za godzinę pracy urzędnika się płaci, a za godzinę spędzoną w kolejce przez klienta się nie płaci. Zjawisko to znane jest w ekonomii jako „eksternalizacja kosztów”.

1/3 osób pracujących dojeżdża do pracy. Z innych danych (por. *Badania budżetu czasu ludności w 2013 r.*, GUS, Warszawa 2014, s. 11) wynika, że przeciętny Polak traci na dojazd jedną godzinę dziennie (dokładnie: 1,17) – dane za 2013 r. Jedna godzina stracona przez 3 130 614 osób, to 3 130 614 godzin dziennie, które w sumie poświęcają Polacy na dojazd. Mnożąc liczbę tych godzin przez wyliczoną wartość jednej godziny życia oszacowanej na 5 zł., otrzymujemy 15 653 070 zł. Gdybyśmy przyjęli jako mnożnik oszacowaną wartość godziny pracy (23 zł.), suma ta byłaby około pięć razy większa.

²⁵ Koszty bezrobocia (straty w godzinach pracy) zostały wyliczone przez pomnożenie liczby bezrobotnych w Polsce (1 567 000 osób – dana dla 2014 r., por. *Polska w liczbach 2015...*, s. 8) przez przeciętną dzienną liczbę godzin pracy – 8 godzin. Otrzymaliśmy 12 536 000 godzin straconych dla pracy. Dalej mnożąc tę wielkość przez skalkulowaną wartość jednej godziny pracy – 23 zł., otrzymujemy 288 320 000 zł. (*sic!*) – szacunkowy dzienny koszt bezrobocia.

²⁶ Dokładnie 3,46 godziny (por. *Badanie budżetu czasu ludności w 2013 r.*, GUS, Warszawa 2014, s. 2 i 11).

²⁷ Por. I. Błaszczak-Przybycińska, *Gospodarowanie czasem*, w: *Statystyka społeczna*, red. T. Panek, Warszawa 2007, s. 241.

Obserwujemy, jak we współczesnym świecie toczy się coraz większa walka o czas. Tym ważniejsze staje się gospodarowanie czasem. W bibliotekach i księgarniach aż roi się od poradników o zarządzaniu czasem, które koncentrują się na umiejętności świadomego i efektywnego kształtowania czasu pracy, po to, by osiągnąć sukces zawodowy. Wydaje się, że podstawą skutecznego zarządzania czasem jest zrobienie wszystkiego, co możliwe, by go nie marnotrawić (wszak doba zawsze ma 24 godziny i nie da się jej rozciągnąć). Jak przestrzega Henryk Bieniok: „Nie oddawaj hołdów bałwochwalczych bożkowi telewizyjnemu i komputerowemu”²⁸ oraz „Pamiętaj o piątym przykazaniu: Nie zabijaj... czasu!”²⁹.

Umiejętne gospodarowanie czasem pracy jest sprzężone z gospodarowaniem czasem wolnym, a raczej jego wygospodarowywaniem. Oto bowiem w społeczeństwie postindustrialnym następuje coraz silniejsza fuzja czasu pracy z czasem wolnym, który o ile w erze industrialnej miał cechy egalitarne, obecnie zaś nabywa cech elitarnych. Czas wolny stał się deficytowym towarem³⁰, którym chcą zawładnąć pracodawcy korporacji, wymuszając coraz silniejsze zaangażowanie w pracę zawodową. Czas to pieniądz, jak głosi słynne stwierdzenie Benjamina Franklina, o czym wiedzą dobrze pracodawcy, dla których czas pracy pracowników to ich pieniądz. Czas kosztuje, można go wyrazić w pieniądzu, ma on wartość i to znaczącą, skoro na jego rynku trwa ostra konkurencja. Czas jest cenny, bo ma swoją cenę, którą próbuje wyliczać ekonomia. Jednakże wchodząc na grunt filozofii ekonomii, możemy powiedzieć, że jest w czasie coś, co przekracza jego cenę, co sprawia, że jest on, powiedzielibyśmy, „nadcenny”; powszechnie wyrażamy tę właściwość jako bezcennność. Czas jest zbyt (nad) cenny, by można było pozwolić sobie na jego stratę: a strata ta zawsze jest bezpowrotna (w przeciwieństwie do straty pieniędzy).

²⁸ Jak pokazuje badanie GUS z 2014 r. (por. *Badanie budżetu czasu ludności w 2014 r.*, GUS, Warszawa 2015, s. 11), ponad dwie godziny dziennie (dokładnie: 2,3 godz.) zajmuje przeciętnemu Polakowi korzystanie ze środków masowego przekazu – jest to symptom naszego czasu.

²⁹ H. Bieniok, *Zarządzanie czasem. Poradnik dla mało efektywnych*, Warszawa 2010, s. 74-75. Autor na jednym z rysunków umieścił kosz, do którego trzeba wrzucać sprawy niepilne i nieważne, podpisując: „Kosz jest najlepszym przyjacielem człowieka” (s. 86). Przyjmując to stwierdzenie w przenośni i skrócie myślowym, trudno nie przyznać racji, że porządek jest priorytetowy także w pracy. Inny specjalista od zarządzania czasem, Jeffrey J. Mayer również poświęcił początek swej książki imperatywowi: „Zorganizuj się!” pisząc: „dzięki porządkowi możesz oszczędzić godzinę dziennie (...) większość osób marnuje prawie godzinę dziennie na poszukiwanie dokumentów, które zawieruszyły się gdzieś wśród papierzysk, z których 60% w ogóle nie jest ci do niczego potrzebne” (J. J. Mayer, *Organizacja czasu*, tłum. M. Kowalczyk, Warszawa 2001, s. 11).

³⁰ Czyżby czekały nas czasy, w których „czasu wolnego nie będzie”? jak głosi tytuł artykułu Pauliny Reiter (*Wysokie obcasy* z 17 marca 2008 r.), w których, gdy nie będzie czasu na spacer po parku, będzie można rozwinąć w biurze poręczną bieżnię na taśmie klejącej czy też rozłożyć modułowe trawniki i stawy przenoszące bliżej natury albo chodzić w klapkach z trawą? (takie właśnie przedmioty zaprezentowano na wystawie „Pora relaksu” w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego 13 marca 2008 r.). Oby nie!

Czas jest zatem cenny, ale i bezcenny, ale ten ostatni jego przymiot wymyka się obliczeniom ekonomistów.

W poszukiwaniu odpowiedzi na problem postawiony w ostatnim zdaniu, skierujemy nasz namysł ku filozofii, a następnie teologii.

3. Zarys filozofii przyrody i jej inspiracji

Filozofia zaczęła się od zadumy nad przyrodą. *Homo admirans* przyglądając się światu, stawał w zachwycie nad ładem i porządkiem, który musiał mieć swoją miarę. A zatem prędzej czy później musiała pojawić się problematyka związana z czasem. Filarami filozofii starożytnej są dwa systemy: idealistyczny Platona i realistyczny Arystotelesa. Platon dochodząc do odkrycia świata idei, wskazał na źródło wzorów dla wszystkiego, co znajduje się w świecie doczesnym. Świat idei był niezmienny, doskonały i wieczny, a zatem diametralnie różny od rzeczywistości, z którą człowiek styka się na co dzień, rzeczywistości, która w bezpośrednim doświadczeniu okazuje się niedoskonała, która przemija, niszczy i w końcu umiera. Skoro zmiana dokonuje się wyłącznie w świecie realnym, który jest tylko cieniem świata idei, Platon odniósł prawa rządzące czasem jedynie do świata doczesnego, tylko bowiem ten świat, mógł być naruszony przez „zab czasu”. W swoim dialogu *Timaios*, Platon opisał mit stworzenia, w którym Demiurg chcąc uwzględnić problem zmienności i przemijania, wpisał świat materialnych zjawisk w powracające cykle³¹. Teraz Platon mógł podać definicję czasu jako: „wiekuisty obraz wieczności, który trwa w jedności, obraz poruszający się według liczby”³². Jak komentuje te słowa ks. Michał Heller: „Centralnym zagadnieniem Platońskiej filozofii jest wzajemny stosunek stającego się świata poznawalnego zmysłami i istniejącego świata idei (fizyki i matematyki, jak byśmy dziś powiedzieli), a problem czasu pozostaje uwikłany w samą ośnowę tego stosunku”³³. Tyle Platon i jego idee. Arystoteles natomiast, który, inaczej niż Platon, swoją refleksję skoncentrował na świecie poznawalnym zmysłami, związał pojęcie czasu z ruchem, opartym na ontologicznej teorii aktu i możliwości. Właśnie zrealizowanie jakiejś potencjalności, zaktualizowanie się bytu jest ruchem. Ta metafizyka zmienności pomogła Stagiryście sformułować następującą definicję: „Albowiem czas jest właśnie ilością ruchu ze względu na »przed« i »po»³⁴. Czas zatem odmierza ruch, dzieląc go na to, co jest „przed” i na to, co jest „po”.

³¹ Źródłem koncepcji cyklów temporalnych była prosta obserwacja ze świata przyrody. Człowiek dostrzegając rytm pór roku, naprzemiennego umierania i rodzenia się, zaczął łączyć czas z powracającymi ciągle na nowo cyklami wydarzeń, które można również nazwać „okresową odnową świata”. Por. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, tłum. S. Tokarski, Warszawa 1988, s. 30.

³² Platon, *Timaios*, 37.X,D, w: tenże, *Dialogi*, t. 2, tłum. W. Witwicki, Kęty 2005, s. 686-687.

³³ M. Heller, *Logos wszechświata. Zarys filozofii przyrody*, Kraków 2013, s. 25.

³⁴ Arystoteles, *Fizyka*, IV, 219b, tłum. K. Leśniak, Warszawa 2003, s. 107.

Augustyn żyjący na pograniczu świata starożytnego i średniowiecza, powielił myślenie Arystotelesowskie, łącząc czas z pojęciem ruchu. Jak stwierdził biskup z Hippony: „[...] czasu być nie może, dopóki nie ma stworzenia, które może coś zmienić jakimkolwiek ruchem”³⁵. Późniejsze koncepcje Izaaka Newtona (1642-1727) utrwaliły pojęcie czasu jako oddzielnego i niezależnego od przestrzeni, co znów nawiązywało do teorii Arystotelesa³⁶. Wraz z odkryciami XVI i XVII wieku, wszechświat niezwykle się „powiększył”. Jak pisze Z. Danielewicz: „Teleologiczne i organicystyczne odczytywanie rzeczywistości wyparte zostało przez wnioskowanie przyczynowe i mechaniczne. W miejsce świata skończonego i uporządkowanego pojawił się świat nieskończony”³⁷.

Prawdziwy przełom w koncepcji czasu nastąpił wraz z ogłoszeniem przez Alberta Einsteina (1879-1955) ogólnej teorii względności. Teoria ta dowodziła, że czas nie jest absolutny, ale względny, zależy bowiem od siły grawitacji oraz prędkości, z jaką porusza się ciało. Einstein tłumaczył to m.in. w następujący sposób: „Niekiedy wydaje się, że wszystkie trudności związane z określeniem »czasu« można usunąć przez nazwanie »czasem« położenia małej wskazówki zegarka. I rzeczywiście takie określenie »czasu« jest słuszne, kiedy dotyczy wyłącznie miejsca, w którym znajduje się zegarek, ale nie jest prawdziwe, kiedy musimy... wyznaczyć czasy wydarzeń zachodzących w miejscach oddalonych od zegarka”³⁸. I dodajmy komentarz Stephena W. Hawkinga: „Okazało się, że każdy obserwator musi posiadać swoją własną miarę czasu, wyznaczoną przez niesiony przez niego zegar, a identyczne zegary niesione przez różnych obserwatorów nie muszą się zgadzać”³⁹. Wraz z teorią względności upadł mechanistyczny obraz świata wypracowany przez Newtona. Einstein przyniósł nowe rozumienie ruchu, czasu i przestrzeni, tworząc trzon fizyki współczesnej.

Ten bardzo pobieżny i uproszczony opis, ukazuje całą różnorodność ujęć, jakie na przestrzeni dziejów rozmaici myśliciele próbowali odnieść do natury czasu. Jak widać czas wymyka się różnym teoriom i ciągle czeka na nowych odkrywców. Pojęcie czasu nie daje się jednak zamknąć żadnej z teorii fizycznych, albowiem czas nabrał w kulturze wiele innych znaczeń, o czym wspomnieliśmy we wstępie do tego przyczynku. Posiadając zarys filozoficznych podstaw, do których będziemy mogli po części się odwołać, przyjrzyjmy się, jak kształtowała się linearna koncepcja czasu w chrześcijaństwie.

³⁵ Augustyn, *Państwo Boże*, XI, 6, tłum. W. Kubicki, Poznań 1934, s. 190.

³⁶ Jak pisze Hawking: „I Newton, i Arystoteles, wierzyli w istnienie absolutnego czasu, to znaczy wierzyli oni, że można bez żadnych dowolności zmierzyć odstęp czasu między dwoma zdarzeniami i wynik będzie identyczny, niezależnie od tego, kto wykonał pomiar, pod warunkiem, że używał dobrego zegara”. S. W. Hawking, *Krótką historia czasu. Od Wielkiego Wybuchu do czarnych dziur*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1990, s. 28.

³⁷ Z. Danielewicz, *Nie taki prosty. Meandry linearnej koncepcji czasu w chrześcijaństwie*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 22(2015), s. 234.

³⁸ A. Einstein, *Elektrodynamika ciał znajdujących się w ruchu*, 1905 (cyt. za: T. Hey, P. Walters, *Zwierciadło Einsteina*, tłum. J. Błaszczuk, Warszawa 2000, s. 18).

³⁹ S. W. Hawking, *Krótką historia czasu...*, s. 31.

4. Linearna koncepcja czasu

Czy pytanie o „kształt” czasu nie jest nadużyciem? Czy nie jest to pytanie w rodzaju: „Jaki jest smak dźwięku, albo brzmienie smaku?” Mamy przecież do czynienia z wielkością bardzo abstrakcyjną i rozumianą na różny sposób, czego próbkę przybliżyliśmy w poprzednim paragrafie. A jednak to właśnie figury geometryczne ze względu na swoją prostotę i schematyzm kształtu, okazały się najlepszym sposobem zilustrowania tego, co poznajemy tylko w pośredni sposób i fizycznie zobaczyć nie potrafimy lub co jest zbyt skomplikowane, aby w łatwy sposób to przedstawić. Tak też jest z czasem⁴⁰.

Dawne kultury wschodnie dla wyobrażenia natury czasu posługiwały się figurą koła. Sięgając do słownika Platona, można powiedzieć, że koło jest „idealną” figurą, albowiem jej kolistość i symetria doskonale odwzorowują ład i porządek wszechświata oraz jego powtarzalny rytm. Jak potwierdzają Maria Kosowska i Aleksander Kosowski: „Od najdawniejszych wieków koła, kręgi i okręgi symbolizowały Boga, praformę, absolut, doskonałość, wieczność i nieskończoność, jedność i harmonię materii, ciągłość, wieczny ruch, nieustanną powtarzalność cyklu, odracanie się, kołowrót czasu, materii, energii życiowej, Kosmos, Słońce i niebo”⁴¹. Pierwotny człowiek potrafił obserwować przyrodę. Odkrycie rolnictwa w epoce neolitu stało się krokiem milowym w rozwoju cywilizacyjnym człowieka⁴². Miało to swoje przełożenie na rozumienie czasu. Wtedy ludzie zauważyli, że rytm przyrody dobrze wpisuje się w zamkniętą linię koła. Pory roku cyklicznie powracają zabierając ze sobą obumierający świat, by potem przynieść powiew nowego życia. A zatem przyroda nieustannie się odnawia – a człowiek jako część tej przyrody, również może włączyć się w ten rytm. Służył temu mit, który pozwalał człowiekowi nieustannie przywoływać wydarzenia, które działy się poza ziemskim czasem. W ten sposób człowiek wchodził w kontakt z bogami i odnawiał się wraz z całym doczesnym światem. Ślad tych koncepcji pozostał w religiach dalekiego wschodu, takich jak: hinduizm, buddyzm, taoizm i konfucjonizm. Kształt koła ukazujący biegnący czas, był także odwzorowaniem kształtu Słońca i jego iluzorycznego poruszania się po okręgu wokół Ziemi. Na powierzchni Ziemi znajduje się wiele tajemniczych budowli złożonych z kamiennych bloków ustawionych w kręgi, które były rodzajem zegara, czy obserwatorium⁴³.

Jakie są konsekwencje takiego zobrazowania i rozumienia czasu? Na pewno schemat koła sugeruje pewnego rodzaju cykliczność, stwierdza, że dramat

⁴⁰ Cenna w tym temacie jest książka: M. Heller, *Bóg i geometria*, Kraków 2016.

⁴¹ M. M. Kosowska, A. Kosowski, *Sfery w przestrzeni czyli tajemnice starożytnej astronomii*, Brzezia Łąka 2013, s. 83.

⁴² Por. M. Bład, P. Kaczmarek, *Początki kultury agrarnej w kontekście „orientatio hominis”*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 29(2016), nr 2, s. 104-123.

⁴³ „Obiekty te komentowane są jako ślady kultu lunarnego i solarne pradawnych przodków, a także jako symbole mistycznej koncepcji struktury Wszechświata i przebiegu czasu jako ruchu po kole”. M. M. Kosowska, A. Kosowski, *Sfery w przestrzeni...*, s. 85.

ludzkiego istnienia ciągle rozgrywa się na nowo. Jest to ujęcie ahistoryczne, bo odwołuje się do wydarzeń spoza czasu historycznego. Mitologiczne wydarzenia nie mają konkretnej daty, nie jest ona zresztą potrzebna. Człowiek zawsze może złączyć się z bogami, wejść w ich czas, poprzez odwzorowywanie mitu, poparte zwykle jakimiś rytuałami. Taki charakter miały na przykład misteria dionizyjskie w starożytnej Grecji⁴⁴. Poza tym, w mentalności mitycznej, człowiek zawsze egzystuje w sferze *sacrum* – w jednej i jedynej dostępnej człowiekowi kategorii czasu, w której każda czynność ma znaczenie⁴⁵.

Zupełnie inną koncepcję czasu propagowała religia biblijnego Izraela, zogniskowana wokół centralnego wydarzenia *Exodusu*. Wyjście z Egiptu nie było wydarzeniem poza historią, wręcz przeciwnie, jak nieustannie podkreśla Biblia, Bóg zainterweniował w czasie historycznym. To właśnie dlatego należało to wydarzenie nieustannie przywoływać, wspominać je i odwzorowywać poprzez obchodzenie święta Paschy. Cud wyjścia z Egiptu był dowodem mocy Boga, który pokazał wyraźnie, że spełnia On swoje zapowiedzi i że ma władzę nad bogami Egiptu⁴⁶. Ponadto również sama niewola Ludu Wybranego była faktem historycznym, do którego nieustannie się odwoływano. Bóg zatem wkroczył w historię. Zaś świętowanie rokroczne tych wydarzeń nie było „podróżą w przeszłość”, ale przywoływaniem historii, która staje się aktualna dzisiaj. W ten sposób koncepcja czasu biblijnego Izraela różniła się diametralnie

⁴⁴ Idea koła czasu zostanie potem rozwinięta w Fryderyka Nietzschego koncepcji „Wiecznych Powrotów”, które niemiecki filozof wyłożył w swoim dziele *Tako rzecze Zaratustra*. Czytamy tam między innymi: „Wszystko odchodzi, wszystko powraca; wiecznie toczy się koło bytu. Wszystko umiera, wszystko ponownie rozkwita; wiecznie biegnie rok bytu. Wszystko łamie się, wszystko jest na nowo spajane; wiecznie buduje się ten sam dom bytu. Wszystko rozstaje się, wszystko znowu się wita; wiecznie pozostaje sobie wierne koło bytu. W każdym momencie zaczyna się byt; wokół każdego Tutaj toczy się kula jakiegoś Tam. Środek jest wszędzie. Kręta jest ścieżka wieczności”. F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, tłum. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, Warszawa 1999, s. 278-279. W tym kontekście warto odnieść się do tekstu, w którym konfrontuję teorie Nietzschego z chrześcijańską koncepcją czasu: *Wieczne powroty a chrześcijańska tajemnica czasu*, „Studia Loviciensia. Łowickie Studia Teologiczne”, 16(2014), s. 169-182.

⁴⁵ Zupełnie inaczej rozumiemy czas w naszej zachodniej cywilizacji. Dzisiejszy człowiek stara się wyrwać z czasu, w którym egzystuje na co dzień, czuje się nim spętany, wydaje mu się, że dopiero w tzw. „czasie wolnym” może nieco odetchnąć i w pełni żyć. W sposób ciekawy za tą myślą podąża J. Ratzinger. Ppor. *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 103-110.

⁴⁶ Bóg poprzez odwołanie się do wydarzenia *Exodusu*, uprawomocnia swój autorytet i potwierdza swoją tożsamość. „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2) – te słowa poprzedzają ogłoszenie prawa dekalogu. Naród Wybrany ma nieustannie sobie przypominać wydarzenie Wyjścia: „Mojżesz powiedział do ludu: »Pamiętajcie o dniu tym, gdyście wyszli z Egiptu, z domu niewoli, gdyż potężną ręką wywiódł was Pan stamtąd: [w tym to dniu] nie wolno jeść chleba kwaszonego«” (Wj 13, 3). Obowiązek „uczenia historii” spoczywał na ojcu rodziny: „W tym dniu będziesz opowiadał synowi swemu: Dzieje się tak ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu” (Wj, 13, 8); „Gdy cię syn zapyta w przyszłości: Co to oznacza? – odpowiesz mu: Pan ręką mocną wywiódł nas z Egiptu, z domu niewoli” (Wj 13, 14).

od mitycznych cykli temporalnych. Odtąd historia zaczęła biec po linii prostej, wyzwalając się w ten sposób z zamkniętej pętli czasu. Według wierzeń Narodu Wybranego – świat miał swój początek i świat będzie miał swój koniec. Bóg wszedł w ludzki czas i w tym czasie prowadzi swoje dzieło zbawienia, przeprowadza swój plan, który nazywamy „Historią zbawienia”.

Chrześcijaństwo również zostało oparte na historycznym rozumieniu czasu, na linearnej jego koncepcji, choć przeniosło środek ciężkości na nowy sens wydarzenia paschalnego, który wypełnił się w Chrystusie. Kolistą koncepcja czasu była nie do przyjęcia przez tradycję biblijną, gdyż uwalniała człowieka od odpowiedzialności moralnej, mówiła jakby – „Nie ma bezpowrotnych decyzji, koło zakręci się po raz kolejny i zaczniesz wszystko od nowa”. Męka, śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa dokonały się raz jeden i nie wymagają powtórzenia. Dlatego nie dziwi, że Augustyn zanotował takie słowa: „A brońże Boże, powtarzam, abyśmy mieli takim bredniom wierzyć (cykl wiecznych powrotów historii – przyp. PK). Boć raz przecież umarł Chrystus za grzechy nasze”⁴⁷. Chrystus przerwał „zakłętą” krąg czasu, łącząc niebo z ziemią, sam stając się prostą drogą (por. J 14, 6). Na takich podstawach ufundowana została linearna koncepcja czasu w chrześcijaństwie. Według Józefa Kozielleckiego egzystencja według takiej koncepcji czasu daje większą motywację, niż życie w cyklach temporalnych. Człowiek widząc swoją ograniczoność, pragnie jak najlepiej wykorzystać dany mu czas. Chce coś po sobie zostawić, bo „zawsze odczuwa brak dni i lat potrzebnych do wykonania swoich planów”⁴⁸. Człowiek wie, że raz dana szansa więcej się nie powtórzy. W podobnym tonie wypowiada się św. s. Faustyna: „O życie szare i monotonne, ile w tobie skarbów. Żadna godzina nie jest podobna do siebie, a więc szarzyzna i monotonia znikają, kiedy patrzę na wszystko okiem wiary. Łaska, która jest dla mnie w tej godzinie, nie powtórzy się w godzinie drugiej. Będzie mi dana w godzinie drugiej, ale już nie ta sama. Czas przechodzi, a nigdy nie wraca. Co w sobie zawiera, nie zmieni się nigdy, pieczętuje pieczęcią na wieki”⁴⁹.

5. Krzyż w centrum historii

Postać i misja Jezusa Chrystusa sprawia, że czas nabiera wiele symbolicznych znaczeń. Jezus jest spełnieniem zapowiedzi Starego Testamentu, jest oczekiwanym Mesjaszem, o którym mówili prorocy⁵⁰. Swoim przyjściem na

⁴⁷ Augustyn, *Państwo...* XII, 14, s. 264.

⁴⁸ J. Koziellecki, *Transgresja i kultura*, Warszawa 2002, s. 74. Autor w swojej książce stawia następującą tezę: „Człowiek, który rozumie swój czas w sposób liniowy (»czas – strzała«) będzie silniej dążył do przedłużenia życia, niż człowiek, który spostrzega czas jako strukturę cykliczną” (tamże, s. 73).

⁴⁹ S. M. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2009, nr 62.

⁵⁰ Przykładowe teksty mówiące o mesjaszu: Rdz 3, 15; 49, 10; Lb 24, 16-19; Pwt 18, 15-19; 2Sm 7, 5-16; Iz 7, 1-25; 8, 23-9,6; 11, 1-10; 42, 1-9; 49, 1-12; 50, 4-11; 52, 13-53,12; 61, 1-11; Mi 5, 1-5; Jr 23, 1-8; Ez 34, 23-31; Ag 2, 9; Za 6, 12-13; 9, 9-10; 12, 10-13,1; 13, 7-9;

Ziemię Syn Boży obwieszcza, że nadeszła pełnia czasu (por. Ga 4, 4). W osobie Jezusa otwiera się i zamyka cała historia, o czym świadczą słowa Księgi Apokalipsy: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (Ap 22, 13). Wydarzenia związane z ziemską misją Mesjasza są kierowane przez Opatrzność Bożą, wszystko dzieje się we właściwym czasie, „godzina” Jezusa ma swój czas. Jeśli próbowano zmieniać te plany, Bóg i tak realizował swoją wolę. W takich sytuacjach zwykle spotykamy następujący komentarz: „Zamierzali więc Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła” (J 7, 30). Dopiero, gdy Jezus ma bezpośrednio rozpocząć swoją odkupieńczą mękę, daje znak, że czas się wypełnia: „A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” (Mt 26, 45). Jest to godzina, w której Syn ma być uwielbiony (por. J 12, 23), kiedy ma się objawić sens całej historii. Jezus umierając na krzyżu i potwierdzając wypełnienie Bożego zamysłu, stwierdza: „Wykonało się” (J 19, 30). Wydaje się, że zegar dziejów się zatrzymał, że historia umarła razem z Bogiem. Moment Zmartwychwstania pokazuje jednak, że to Bóg jest Panem historii, że wszystkie zapowiedzi wypełniły się w Jezusie. Bóg wciąż jest Panem czasu.

Choć Jezus Chrystus i Jego misja stają się centralnym wydarzeniem historii zbawienia, czas historyczny biegnie dalej. Dostrzegamy tu dwa rozumienia czasu – *καιρός* (*kairos*) – czas zbawienia i *χρόνος* (*chronos*) – czas fizyczny. Czas zbawienia odnajduje swoją pełnię w Chrystusie, ale czas fizyczny ma swój dalszy ciąg, choć i on kiedyś zakończy swój bieg. Miara tego czasu jest jednak ukryta, jak stwierdza Chrystus: „Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec” (Mt 24, 36).

Wydarzeniem, które stanie u końców dziejów ludzkości będzie powtórne przyjście Chrystusa, czyli Paruzja. Jak pisze św. Paweł: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc” (1Kor 15, 22-24). Do tego czasu wspólnota wierzących ma być prowadzona przez Ducha Świętego, którego zadaniem jest dopełnianie dzieła uświęcenia. W ten sposób podążając od stworzenia świata, poprzez zbawczą misję Chrystusa, do uświęcającego zadania Ducha Świętego, cała Trójca Święta jest włączona w dramat historii zbawienia.

Tę trynitarną symetrię dziejów dostrzegł średniowieczny filozof Joachim z Fiore (1145-1202). Choć część jego poglądów została potępiona na soborze laterańskim IV (1215), uznaje się go za ważnego przedstawiciela średniowiecznej teologii trynitarniej. Opat z Fiore wczytując się w Apokalipsę św. Jana, podzielił dzieje świata na trzy okresy, które w wielkim uproszczeniu przedstawiają się następująco: era Ojca (od stworzenia świata do Chrystusa –

Jl 3, 1-2; Ml 1,11; Dn 7, 10-14. Por. także: K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu. 2. Bóg był w Chrystusie*, tłum. M. L. Dylewski, Kraków 1985, s. 194-202.

okres starości – *senex* – czas panowania prawa), era Syna (od Chrystusa do Joachima – okres młodości – *iuvēnis* – czas Ewangelii) i era Ducha Świętego (od Joachima do końca świata – okres dzieciństwa – *puer*)⁵¹.

Joachim z Fiore nie był jedynym, który próbował doczytać się sensu historii ludzkości. Swoje badania przeprowadził również Bonawentura, który twierdził, że Pismo św. zawiera „nasiona znaczenia”, które wraz z upływem czasu ciągle wzrastają odkrywając przed współczesnym człowiekiem tajemnice zapisane w Słowie Bożym⁵². Według Bonawentury historia dokonuje się na bazie zestawienia Starego i Nowego Testamentu. Dla Augustyna Jezus stał u końca czasów, zaś dla Doktora Serafickiego Jezus jest środkiem czasów⁵³. W ten sposób Bonawentura przywraca Jezusowi Chrystusowi centralne miejsce w historii, znosząc w ten sposób schemat zaprezentowany przez Joachima z Fiore, ukazujący Syna Bożego jako jeden z elementów na osi czasu, obok Boga Ojca i Ducha Świętego. Bonawentura podkreśla, że rozumienie czasu jako linearnego, nie polega na arystotelesowskim obrazie – nieuporządkowanej, nieskończonej linii, ale raczej na prostej, oznaczającej jedyną i niepowtarzalność. Co ciekawe Bonawentura używa do opisu czasu także obrazu koła. Rozumie jednak ten schemat nie jako wieczne powtarzanie się tego samego, nie chodzi o wiecznie powracający ruch, „[...] ale o ruch, który posuwa się naprzód w sposób jednorodny, a dokładniej, wznosi się wyżej”⁵⁴. Można stwierdzić zatem, że w Jezusie, podążając za wykładem Bonawentury, odnajdujemy środek koła, który znajduje się na przecięciu ramion krzyża. Jak wyjaśnia Joseph Ratzinger: „Chrystus przez krzyż rozwiązał ostatecznie zadanie geometryczne historii świata, poprzez swój krzyż zbudował zagubiony środek kręgu światów i dzięki temu przywrócił kierunek oraz sens najpierw ruchowi poszczególnego życia, a następnie także historii ludzkości w ogóle”⁵⁵.

6. Ekologia czasu

Można powiedzieć, że od bardzo przyziemnych spraw opisanych przez nauki ekonomiczne, doszliśmy do bardzo wzniosłych teologicznych obrazów. Taka różnorodność nie powinna dziwić. Albowiem artykułowi interdyscyplinarnemu przysługuje prawo kontrastów. To również potwierdza, że czas jest pojęciem złożonym, który można rozpatrywać na różne sposoby.

⁵¹ Por. J. Grzeszczak, *Joachim z Fiore i filozofia dziejów*, w: *Przewodnik po filozofii średnio-wiecznej. Od św. Augustyna do Joachima z Fiore*, red. A. Kijewska, Kraków 2012, s. 341-358.

⁵² Wielce pomocna w tym temacie jest rozprawa habilitacyjna Josepha Ratzingera *Objawienie i historia zbawienia w nauce św. Bonawentury* opublikowana w języku polskim: *Świętego Bonawentury teologia historii*, tłum. E. I. Zieliński, Lublin 2010 oraz wydanie uzupełnione studiami nad Doktorem Serafickim: J. Ratzinger, *Rozumienie objawienia i teologia historii według Bonawentury*, tłum. J. Merecki, Lublin 2014.

⁵³ Por. J. Ratzinger, *Świętego Bonawentury...*, s. 41.

⁵⁴ Tamże, s. 208.

⁵⁵ Tamże, s. 207.

Niezależnie jednak, czy w poszukiwaniu istoty czasu, jedne nauki wyrażają go w kategoriach mierzalnych, jak ekonomia, czy w kategoriach niewymierzalnych, jak filozofia czy teologia, w każdym przypadku próbują opisywać doświadczenie życiowe człowieka uwikłanego w czas. Wyraźnie widać, że w ludzkiej egzystencji przejawia się, czasem dramatyczne, napięcie między *chronos* a *kairos*, między doczesnym, fizycznym czasem a tym „czasowym”.

Jednym ze zworników podejścia do zagadnienia czasu przez różne nauki może być konkluzja mówiąca, że czas jest człowiekowi zadany, że stanowi wartość, którą należy wypełnić sensowną treścią, zarówno w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym. Wspierając się na słowach ks. Michała Hellera, można powiedzieć, że: „Czas naszego życia może być uboższy albo bogatszy i to zależy od nas samych. Potrzeba nam prawdziwej Ekologii Czasu. Jeżeli tyrania starego Chronosa rozciąga się tylko na ograniczony obszar rzeczywistości, tym bardziej powinniśmy troszczyć się o to, żeby nie zmarnować дарowanego nam czasu. Jest on bowiem naszym najbardziej naturalnym środowiskiem. Póki ono trwa, ciągle jeszcze mamy czas...”⁵⁶. Czas, a poza nim wieczność.

AN INTERDISCIPLINARY APPROACH TO TIME – BETWEEN ECONOMICS AND THEOLOGY

Summary

The article is an attempt at an interdisciplinary look at time. The concept of time is equivocal, and thus interpreted differently by various sciences. The presentation of time issue starts with the domain of economics, by describing time by means of using economic categories such as market, supply, demand, value, price, profit and loss. The economic analysis is concentrated around a question how much time costs, and how much free time costs. Further on the issue is presented from a philosophical perspective, followed by theological concepts of time. They all are linked by a reference to Christian understanding of time based on the person of Jesus Christ, who became “the fullness of time” and the centre of the history. The interdisciplinary analysis enables looking at time as an assignment, the taking of which by a man in his earthly life makes him open to the eternity.

Key words: Time, Economics, Theology, Philosophy.

⁵⁶ M. Heller, *Granice nauki*, Kraków 2014, s. 26.